

Zapowiedź wojny rasowej:

czynniki ideologiczne stojące za zbrodniami popełnionymi przez Niemców na jeńcach wojennych i ludności cywilnej w kampanii wrześniowej 1939 roku

Roger Moorhouse

Numer ORCID: 0000-0001-8811-6734

Streszczenie

Jak powszechnie wiadomo, niemiecka inwazja na Polskę w 1939 roku zapoczątkowała najbardziej mroczny i zbrodniczy etap w historii kraju, jednakże skala okrucieństw popełnionych w czasie kampanii wrześniowej pozostaje szerzej niezauważona. W tym artykule autor przeanalizował – w jakim stopniu jest to możliwe – czynniki, które mogły leżeć u podstaw tych zbrodni, a także zadał pytanie, czy miały one podłoże przede wszystkim ideologiczne, czy też, być może, wypada przypisać je okolicznościom lub zjawiskom bardziej tradycyjnym i zarazem mniej powiązanim z systemem poglądów i idei.

Oczywiste jest, że postępowanie najeżdżących armii w okresie kampanii wrześniowej – tak niemieckiej, jak i sowieckiej – było wyjątkowo brutalne. Od samego początku siły niemieckie nie wahały się za cel ataków, a więc akcji odwetowych, masowo brać zakładników, a także dopuszczać się pospolitych aktów przemocy i bezpośrednich mordów ludności cywilnej, zarówno żydowskiej, jak i nieżydowskiej. Masakra dokonana w Częstochowie w pierwszych dniach wojny, wymordowanie ok. 600 polskich Żydów w Przemyślu, rozstrzelanie karabinami maszynowymi przeszło 300 cywilów i jeńców wojennych w Śladowie 18 września, jak również rzeź w Zakroczymiu (bezpośrednio po kapitulacji Modlina) pokazują dobitnie, że Niemcy bez chwili wytchnienia dopuszczali się aktów przemocy przez całą kampanię. W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia polski historyk Szymon Datner obliczył, że tylko we wrześniu i początkach października 1939 roku Niemcy dokonali przeszło 600 masakr i aktów okrucieństwa, których ofiarami byli Polacy (Datner, 1967, s. 358–359). Chociaż pisał w okresie PRL, nie ma zasadniczo podstaw, aby kwestionować jego ustalenia.

To, jak dalece możemy domyślać się motywów sprawców, jest oczywiście kwestią otwartą, jednakże celem tego artykułu jest ustalenie zakresu, w jakim zbrodnie te były powodowane ideologią, albo też, alternatywnie, okolicznościami – zamętem wojny lub zadawnionymi uprzedzeniami antypolskimi.

Dwadzieścia lat temu mój były kolega, Norman Davies, napisał esej zatytułowany *One Thousand Years of Polish-German Camaraderie*, w którym dowodził – jedynie z niewielką dozą ironii – że wspólna historia Polaków i Niemców nie powinna być traktowana wyłącznie jak pasmo wzajemnej nieufności i wrogości. Jak to często bywa w jego przypadku, opowiadając się przeciwko dominującej opinii, wskazywał wyjątki i niespójności w celu podważenia stereotypu. Ale już we wstępie do swojego artykułu przyznał, że „Polska i Niemcy przeżyły bardzo długi okres, w którym wzajemna nienawiść i pogarda były aż nader powszechne” (Davies, 1999, s. 261).

Po stronie niemieckiej wrogość ta była ściśle powiązana z samym pojawieniem się narodu niemieckiego. Fryderyk II Wielki, król Prus, choć panował nad państwem bardziej dynastycznym niż narodowym, zasadniczo nadał ton wzajemnym stosunkom, gdy postanowił, że Polska będzie musiała upaść, aby Prusy mogły stać się potęgą. Następnie, gdy w ostatniej ćwierci XVIII wieku Polska słabła, popadała w chaos i w końcu stała się ofiarą rozbiorów przeprowadzonych przez jej zaborczych sąsiadów, podejście Niemców do ich wschodniej granicy było coraz bardziej nieugięte, a ponadto zaczęło rozwijać się w nich poczucie wrodzonej wyższości.

Przez cały XIX wiek stosunek Niemców do Polaków stawał się jeszcze bardziej nieustępliwy. W rzeczy samej, możemy porównać go do ówczesnego podejścia Brytyjczyków do Irlandczyków: w najlepszym razie odrobina współczucia, ale przede wszystkim poczucie wyższości wobec zubożałego, zacofanego i prymitywnego sąsiada. Takie sentymenty znalazły dobitne odzwierciedlenie w historiografii tej epoki, w której późnośredniowieczne „Drang nach Osten” przedstawiano jako dobroczynną ekspansję na wschód, niosącą pustkowiu dobrodziejstwa handlu i rządów prawa. Historyk Heinrich von Treitschke posunął się nawet do zakwestionowania samego istnienia Polaków jako narodu, nazywając ich „urodzonymi niewolnikami” (Ceran, 2017, s. 87). Nie dziwi więc, być może, że pod koniec XIX wieku polityka Cesarstwa Niemieckiego wobec polskich mniejszości państwa została oparta na tych samych uprzedzeniach, a germanizację i antykatolickie prawodawstwo epoki Kulturkampf u przedstawiano w Berlinie niczym misję cywilizacyjną.

W pierwszych dekadach XX wieku, a zwłaszcza po klęsce Niemiec w I wojnie światowej, te płytkie antypolskie stereotypy przekształciły się w coś o wiele bardziej agresywnego. Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 roku odbyło się w znacznej mierze kosztem Niemiec, które straciły na rzecz odbudowanego państwa ziemie na Górnym Śląsku, w Prusach Zachodnich i Poznańskim, co stało się w zasadzie symbolem „upokorzenia” Niemiec przez ich wrogów. Powodowało to, że niemiecki rewanżyzm polityczny wobec Polski – błędnie uważany za zjawisko niemal wyłącznie nazistowskie – zajmował kluczowe miejsce w historii Republiki Weimarskiej, wplatając się przez nią niczym krwistoczerwona wstęga (zob. np. Detlev Peukert: Peukert, 1991, s. 202–203). Jak określił to niemiecki gen. Hans von Seeckt w notatce do kanclerza Josepha Wirtha

w 1922 roku, samo istnienie Polski było „niezgodne z żywotnym interesem Niemiec” (Kochański, 2012, s. 35).

Nazizm, choć wywodził się z południa Niemiec, uzyskał znaczące poparcie w zubożałych i zagrożonych wschodnich rejonach kraju, co spowodowało nasilenie tego trendu i w ostatecznym rozrachunku doprowadziło do jego przekształcenia w zjawisko na wskroś mordercze. W swojej autobiografii i manifeście, *Mein Kampf*, Hitler miał stosunkowo niewiele do powiedzenia na temat Polaków. Koncentrował się na pomstowaniu na Czechów i, rzecz jasna, Żydów. Jednakże pominięcie to było odzwierciedleniem jego austriackiej perspektywy, historyk Michael Burleigh sugeruje zaś, że mimo wszystko szybko przyjął antypolskie uprzedzenia – tak wówczas popularne – za swoje i podsycił je własnym antysemityzmem. W oczach nazistów Polska była przeznaczona na stracenie: elity kraju zostały skazane na unicestwienie, życie kulturalne uznano za pozbawione wartości, terytorium państwa potraktowano jak obiekt do odzyskania, Polacy zaś jako całość mieli stać się niewolnikami niemieckich panów.

Można by twierdzić, że podejście to poprzedziło wybuch wojny; w każdym razie jego symbolem stało się bestialskie morderstwo dokonane w 1932 roku w górnośląskiej wiosce Potempa, kiedy to polski komunista, Konrad Pietrzuch, został zdeptany na śmierć przez grupę SA-manów. Mimo powszechnego potępienia i rychłego osądzenia sprawców (skazano ich na karę śmierci), los morderców stał się jednym z ulubionych tematów Hitlera, który utrzymywał, że działali oni w imieniu Niemiec. Przedstawił swoje przemyślenia jesienią tego samego roku w Monachium: „w narodowosocjalistycznych Niemczech żaden Niemiec nie zostanie skazany na podstawie zeznań Polaka” (Kluge, 1957, s. 279). Jak było do przewidzenia, po dojściu do władzy w styczniu 1933 roku Hitler amnestionował zabójców Pietrzucha.

Wiele wskazuje, że morderstwo w Potempie było podsumowaniem przejścia od czegoś, co moglibyśmy nazwać „tradycyjnie” antypolskim, niemieckim sentymentem – opartym na samym założeniu niższości Polaków – ku zdecydowanie bardziej morderczemu wariantowi nazistowskiemu, zgodnie z którym Polacy nie tylko byli gorsi, lecz także mogli być bezkarnie mordowani lub w inny sposób unicestwiani. Kolejne morderstwo, niejakiego Franciszka Honioka, stało się równie ponurym symbolem tej zmiany, bo to przecież Honiok został zabity w nocy 31 sierpnia 1939 roku w tzw. prowokacji gliwickiej, będącej nieudolną niemiecką próbą przedstawienia Polski jako sprawcy nadchodzącego konfliktu. Ten niczemu nie winny człowiek został wybrany na chybił trafił w archiwach Gestapo w Berlinie. Był przeznaczony na stracenie – nieszczęśliwy pionek w szerszym niemieckim planie mającym na celu zdyskredytowanie i odizolowanie Polski w przeddzień inwazji (Moorhouse, 2019a, s. 1–8).

Te dwa przykłady pokazują, że przynajmniej wśród nazistowskiej elity historyczny antypolonizm przybrał bardziej pogardliwą, wręcz mor-

derczą postać. Trzeba jednak zadać sobie pytanie, czy to samo odczucie zdążyło rozpowszechnić się wśród zwykłych żołnierzy Wehrmachtu, którzy najechali na Polskę rankiem po śmierci Honioka.

Rzecz jasna trudno jest dokładnie ustalić motywy i sposób myślenia szeregowych żołnierzy niemieckich z 1939 roku. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka spraw. Pierwsza dotyczy tego, że w odróżnieniu od okrucieństw, jakich dopuściły się siły niemieckie w trakcie kampanii francuskiej 1940 roku, w Polsce większość zbrodni popełniły jednostki Wehrmachtu, a nie ss. Po drugie, gdy poszukujemy źródeł historycznych, zauważamy, że opublikowane wspomnienia są częstokroć mało wiarygodne, ponieważ albo ich autorzy zbyt chętnie dostosowywali się do nazi-stowskich „norm” (w przypadku prac opublikowanych przed 1945 rokiem), albo też (co dotyczy dzieł wydanych w latach późniejszych) zostały one zbyt bezwzględnie ugrzecznione. Tak więc wydaje się, że najlepszym materiałem do analizy przemyśleń i spostrzeżeń zwykłych żołnierzy Wehrmachtu są zachowane listy z Feldpost i prywatne pamiętniki.

Jest to bogaty i zarazem niedostatecznie wykorzystany zasób. Przykładów z 1939 roku mamy mnóstwo; nie tylko doświadczenie wojny było czymś zupełnie nowym i tym samym chętnie opisywanym lub przekazywanym do wiadomości bliskich w kraju, lecz także szanse uchwycenia się tych materiałów były większe, gdyż na przeszkodzie nie stały odległość i chaos klęski obecne w późniejszych latach konfliktu (*Das Feldpost-Archiv*). Listy są nierzadko pełne głębokiej pogardy dla kraju zaatakowanego przez Niemcy i wrogości do jego nieszczęsnych mieszkańców. Wielu autorów określa Polskę jako „azjatycką”, „prymitywną” i „niecywilizowaną”. Jeden z żołnierzy bez ogródek wyraża pogląd, o którym inni jedynie napomykają, a mianowicie, że Polacy to niemal nie ludzie¹. Jego opis wiosek i cywilów napotkanych podczas niemieckiego marszu na północny wschód od Częstochowy jest – być może – typowy:

Domy w tych wioskach są oblepione brudem tak wewnątrz, jak i na zewnątrz. Dachówka nie jest chyba w Polsce znana, widzimy bowiem jedynie domy kryte strzechą. Ludzie, którzy stoją przed swoimi domostwami i gapią się na nas, sprawiają wrażenie, jak gdyby nigdy nie słyszeli słowa „kultura”; wszyscy – kobiety i mężczyźni – są brudni i niechlujni. Wydaje mi się, że ci „przedstawiciele cywilizacji” biorą udział w konkursie na największych brudasów (Fragment dziennika wojennego W.K., b.d.).

1 Raport gefrajtra Poteseggera w National Archives and Records Administration (NARA), RG 242, T-314, zbiór 1644, zespół archiwalny 213, cytowany przez Alexandra B. Rossino (Rossino, 2003, s. 205).

Tak skrajnie negatywne postawy nie tylko były werbalizowane, ale w wielu przypadkach stawały się podstawą działania. Przykładem tego jest masakra dokonana w Ciepiewie pod Radomiem, gdzie 8 września ok. 300 polskich żołnierzy zostało zamordowanych przez oddziały 15. Dywizji Piechoty (Moorhouse, 2019a, s. 113; Rossino, 2003, s. 182–184). Okoliczności zdarzenia są pouczające. Siły niemieckie pod dowództwem płk. Waltera Wessela stoczyły potyczkę z polskim 74. Pułkiem Piechoty. Wszystko wskazuje na to, że wynikało stąd opóźnienie natarcia tak bardzo rozsierdziło Wessela, że przeklął on Polaków za to, iż „mieli tupet” stawić mu opór. Następnie rozkazał, aby jeńcy zostali odarci z bluz mundurowych i przekazani na tyły, gdzie rozstrzelano ich z karabinów maszynowych. Wydawałoby się, że w ocenie Wessela – zawodowego żołnierza, który nie był członkiem NSDAP – także uzasadnione polskie działania obronne stanowiły prowokację. Najwyraźniej uznawał on, że Polakom nie należała się nawet możliwość obrony.

To poczucie niemieckiej wyższości rasowej było, rzecz jasna, ściśle powiązane z antysemityzmem. Wielu niemieckich komentatorów i pamiętnikarzy zwracało uwagę na obecność w Polsce ortodoksyjnych Żydów, których wygląd nierzadko przypominał nieudolne karykatury tak często występujące w nazistowskiej prasie, np. w „Der Stürmer” czy „Völkischer Beobachter”. Jak zauważył pewien żołnierz, karykatury te nagle ożyły; w Polsce, jak pisał, antysemickie stereotypy, „które kiedyś uważaliśmy za przesadzone, zostały wręcz zepchnięte na drugi plan przez otaczającą nas rzeczywistość” (Zeznania Philippa Mamata, b.d.).

Nawet budzący respekt bohater późniejszego niemieckiego ruchu oporu, hr. Claus von Stauffenberg, nie potrafił oprzeć się rasistowskiemu duchowi czasu. Pisząc do domu we wrześniu 1939 roku, zauważył, że Polacy to „niewiarygodny motłoch, jest tu mnóstwo Żydów i ludność jest bardzo wymieszana. Bez wątplenia są to ludzie, którzy czują się dobrze jedynie pod knutem” (Hoffmann, 2003, s. 115). Takie antysemickie postawy były stosunkowo powszechne i pojawiają się w wielu pamiętnikach i listach z Feldpost. Jednakże słowa Stauffenberga zawierają cenne spostrzeżenie, które niewielu potrafiło wyrazić równie krótko i dobitnie: a mianowicie, że ludność polska widziana przez pryzmat nazizmu była całkowicie „zjudaizowana” i wskutek tego przesiąknięta – czy wręcz „zakazona” – żydostwem, co oznaczało, że w zasadzie nie miała w sobie niczego, co byłoby warte uratowania.

Na brutalne skutki tej mentalności – masakry Żydów, jakie przeprowadzono w Przemyślu, Częstochowie, Błoniach i wielu innych miejscach – nie trzeba było długo czekać. Mord w Końskich dłatego skłania do myślenia. W ramach tej akcji, która jest tak dobrze znana z powodu obecności niemieckiej reżyserki Leni Riefenstahl, przerażonego świadka zdarzeń, mniej więcej 22 Żydów zostało zamordowanych przez żołnierzy Wehrmachtu w warunkach przypominających pogrom. Chronologia wydarzeń jest szczególnie pouczająca. Żydzi w Końskich zostali spędzeni

przez Niemców w ramach zbiorowego aktu zemsty za śmierć czterech niemieckich żołnierzy w trakcie szturm na miasteczko. Początkowo zmuszono ich do wykopania grobów dla poległych, następnie zaczęto znęcać się nad nimi fizycznie i słownie, aż wreszcie sytuacja wymknęła się spod kontroli i żołnierze otworzyli ogień. W ten oto sposób w pełni uzasadniona obrona Końskich przez oddziały polskie doprowadziła do pogromu, w trakcie którego doszło do masakry miejscowych Żydów (Moorhouse, 2019a, s. 136–137; Böhler, 2005, s. 121–123). Można więc uznać, że przynajmniej dla nazistów „polskość” i „żydostwo” były nierozdzielalne ze sobą związane.

W konsekwencji nie tylko Żydzi stawali się obiektem ataków. W niezliczonych przypadkach niemieckie wojska zachowywały się z bezsensownym, morderczym okrucieństwem wobec etnicznie polskiej ludności cywilnej, traktując ją jako zakładników (bądź mordując w akcjach odwetowych) lub jako „bandytów”. Przyjrzyjmy się tylko niektórym przykładom tej wszechobecnej brutalności. I tak w Sulejówku 50 cywilów zamordowano w akcie zemsty za śmierć jednego niemieckiego oficera (Wardzyńska, 2009, s. 96). W Łączewie koło Sieradza jednostki 95. Pułku Piechoty zamordowały ok. 200 Polaków – w tym uchodźców, kobiety i dzieci – w całonocnym szale przemocy. Jeden z ocalałych relacjonował, że Niemcy strzelali „nie tylko do uciekających, ale do każdego, kogo zauważyli na dróżce, na ulicy czy na dziedzińcu” (Böhler, 2005, s. 42). Późniejsze dochodzenie, zarządzane przez niemiecką administrację wojskową, nie ustaliło żadnego motywu tych zabójstw (Rossino, 2003, s. 161). Najbardziej przerażający dowód pochodzi jednak z wioski o nazwie Kajetanowice, nieopodal Radomska, gdzie niemieccy żołnierze, owdzięci furii, zastrzelili lub spalili żywcem 72 polskich cywilów. Przyjmuje się, że była to zemsta za zabicie dwóch należących do Wehrmachtowi koni; jak się okazuje, zwierzęta zginęły od ognia swoich (Böhler, 2009, s. 115–116). Tej pospolitej brutalności towarzyszyło rutynowe palenie wiosek; w istocie, środek ten był stosowany nagminnie wszędzie tam, gdzie wojska niemieckie znalazły się pod ostrzałem (Shepherd, 2016, s. 53; Polski raport dowódczy..., b.d.). W ten sposób miejscowa ludność cywilna stawała się obiektem odwetowych ataków za uzasadnione działania obronne prowadzone przez armię polską.

Co więcej, konwencja, zgodnie z którą cywile mogli być rozstrzelani w razie znalezienia przy nich broni, dawała Niemcom wolną rękę do ulegania najbrutalniejszym impulsom. Wielu naocznych świadków zeznało, że „bron” interpretowano na wiele różnych sposobów, obejmując tą definicją m.in. karabiny skałkowe, scyzoryki, brzytwy czy też zardzewiałe bagnety (*Testimony of Helena Szpilman*, b.d.). Szczególnie zagrożeni byli rolnicy, gdyż nawet rutynowe przeszukanie gospodarstwa mogło w wielu wypadkach doprowadzić do wykrycia strzelby lub wideł. W rezultacie regularnie padali oni ofiarą niemieckich masakr; dla przykładu, 18 rozstrzelano po zdobyciu Uniejowa, 24 zamordowano w Wyląźlowie,

30 zabito w Chechle, a 32 zastrzelono w pobliżu Łowicza (Wardzyńska, 2009, s. 94–96). Przykłady można by mnożyć.

Barbaryzacja niemieckich wojsk w 1939 roku jest więc oczywista. Musimy jednak zbadać, jakie inne czynniki, prócz bazującej na uprzedzeniach ideologii, mogłyby wyjaśnić to zjawisko. Jeden z nich to względne niedoświadczenie żołnierzy Wehrmachtu, dla których – nie licząc weteranów hiszpańskiej wojny domowej stanowiących zresztą absolutną mniejszość – kampania wrześniowa była chrztem bojowym. Być może nie powinniśmy się dziwić, że niemieccy żołnierze często reagowali z dużą nerwowością i nazbyt szybko chwyтали za broń. Ich dowódcy wręcz potwierdzali ten fakt; niektórzy lamentowali nad brakiem doświadczenia swych podkomendnych i wynikającej stąd gotowości do dokonywania podpałen i innych niczym nieusprawiedliwionych aktów przemocy. Dla przykładu, w dzienniku wojennym niemieckiej 31. Dywizji Piechoty zanotowano, że „już pierwsze dni wojny dowiodły, iż podczas ćwiczeń żołnierze i niedoświadczeni oficerowie zostali niedostatecznie zaznajomieni z typowymi warunkami działań wojennych”. W efekcie, jak stwierdzono, „panowała nerwowość, niepokój i dezorientacja”, czego skutkiem były „egzekucje i podpalenia” (Böhler, 2006, s. 113–114).

Ponadto musimy przyjrzeć się roli, jaką odgrywała sama taktyka blitzkriegu w nakręcaniu spirali okrucieństw. Ówczesna niemiecka doktryna wojskowa, która w 1939 roku nie była jeszcze – wbrew temu, co się często mówi – stosowana w sposób systematyczny i powszechny, przewidywała m.in. zakłócanie linii obronnych przeciwnika przy użyciu szybkich szpic pancernych. Ponieważ celem było uniemożliwienie utworzenia jakiegokolwiek spójnej linii frontu, taktyka ta w sposób naturalny oznaczała, że siły niemieckie mogły interpretować wszelki opór trwający na ich tyłach jako dzieło „bandytów”. Wykładnia ta była często stosowana – stawiających opór spędzano i rozstrzeliwano jako „oddziały nieregularne”.

Wiązało się z tym zjawisko nazwane przez niektórych historyków „psychozą partyzancką”², czyli obawą przed wrogiem czającym się za każdym zakrętem i na każdym drzewie, czekającym tylko, aby uderzyć; była ona szczególnie rozpowszechniona w oddziałach o niewielkim doświadczeniu bojowym. Współgrało to dobrze z postawami antypolskimi, zwłaszcza że w 1939 roku Niemcy często narzekali, iż Polacy nie chcą „stanąć i walczyć”, lecz niewspółmiernie często urządzają zasadzki. Podejście takie uznano za „niehonorowe”, tym samym wzmagając antypolskie uprzedzenia. Zdaniem Niemców nękanie i urządzanie zasadzek na „lepszego” wroga było tchórzliwym sposobem prowadzenia wojny, typowym dla ludu rasowo „gorszego”, i zgodnie z nazistowską logiką zasługiwało na jak najsurowszą karę. Pisząc w trakcie kampanii, jeden

2

„Psychoza partyzancka” została omówiona w książce Böhlera (Böhler, 2005, s. 115).

z żołnierzy zauważył, że Polacy „zachowują się w sposób nieeuropejski i wręcz nieczłowieczy. Cywile udają się do kościołów, kryjąc się za świętymi obrazkami i krzyżami, ale ostrzeliwiają naszych, gdy tylko mają ku temu sposobność. Któż więc może nas winić, że jesteśmy rozgoryczeni i stosujemy surowsze metody?” (Shepherd, 2016, s. 51–52).

Inne możliwe wytłumaczenie ma podłoże farmakologiczne i dotyczy szerokiego stosowania leku o nazwie Pervitin. W 1939 roku był on stosunkowo rozpowszechniony w wojsku niemieckim i mógł skutecznie rozluźniać opór przed szybkim chwytaniem za broń. Ponieważ Pervitin jest metamfetaminą, to jego korzyści dla walczących żołnierzy są oczywiste: ci, którzy mogą walczyć trzy dni bez przerwy i potrzeby snu, mają istotną przewagę. W rzeczy samej, w ocenie dokonanej przez Wehrmacht w 1940 roku zauważono, że lek ten miał „kluczowe znaczenie” dla zwycięstwa Niemiec w kampanii wrześniowej (Ohler, 2016, s. 78). Skutkiem ubocznym jego stosowania jest jednak zmniejszenie zahamowań i nasilenie brawury, w związku z czym można wysunąć hipotezę, że Pervitin przyczynił się do barbaryzacji walk. Czyniąc z Niemców lepszych żołnierzy, przemienił ich w bezwzględnych zabójców.

Ostatnia kwestia, jaką należy wziąć pod uwagę, to ramy prawne, w których Niemcy działali podczas kampanii wrześniowej. Pod koniec sierpnia – dokładnie tydzień przed inwazją – Hitler odbył odprawę ze swoimi generałami w Berghofie pod Berchtesgaden i poinformował ich wyraźnie, że w nadchodzącym konflikcie „zniszczenie Polski jest priorytetem”. Zaraz w następnym zdaniu przypomniał swym dowódcom, że mają „zamknąć serca na litość” i „postępować brutalnie”, jednocześnie uspokajał ich, że „zwycięzca nie zostanie później zapytany o to, czy mówił prawdę” (Noakes, Pridham, 1988, s. 743). Powszechnie przyjmuje się, że wypowiedź ta odnosi się do planowanej przez Hitlera manipulacji opinią publiczną co do przyczyn wybuchu wojny, ale równie dobrze można ją zinterpretować jako danie dowódcom wolnej ręki do prowadzenia wojny w sposób uznany przez nich za słuszny, z założeniem, że cel uświęca środki. I tak też się stało.

Oczywiście niektórzy niemieccy wojskowi sprzeciwiali się brutalnym działaniom podejmowanym przeciwko polskiej ludności. Inni oponowali na gruncie moralnym. Na przykład wojskowy komendant Przemyśla, gen. Alfred Streccius, poinformował swoich przełożonych o „rozstrzelaniach dokonywanych bez zachowania jakichkolwiek procedur prawnych oraz o nielegalnych aktach okrucieństwa”, jakich dopuszczały się formacje ss i policji, lecz podjęte śledztwo zostało szybko zawieszono (Böhler, 2006, s. 213). Inni lamentowali nad tym, że tak wielu młodych mężczyzn „pokazywało swoją twardość i odwagę” w konfrontacji z nieuzbrojonymi cywilami, zamiast walczyć na froncie. Z kolei gen. Wilhelm List, który we wrześniu 1939 roku stał na czele 14. Armii Wehrmachtu, narzekał na upadek dyscypliny wojskowej siłą rzeczy towarzyszący takim okrucieństwom. W dość obszernej notatce zauważył, że „arbitralne rozstrzelanie

ludzi bez wyroków sądowych, znęcanie się nad bezbronnymi, gwałty i napaści na tle seksualnym, palenie synagog [...] świadczą o znacznym rozprężeniu i upadku dyscypliny wojsk, a w szczególności jednostek rozlokowanych na tyłach” (Böhler, 2006, s. 213–214).

Niektórzy wyżsi dowódcy Wehrmachtu czynili starania, aby skupić ogień krytyki – zasadniczo niesłusznie – li tylko na oddziałach ss i Einsatzgruppen. Jeden z generałów twierdził, że „w wypowiedziach oficerów i żołnierzy wyczuwalna jest wyraźna niechęć do tych, którzy noszą mundury ss”; inny napisał bez ogródek, że stosunek jego podkomendnych do ss jest „czymś pośrednim pomiędzy odrazą i nienawiścią” (Krausnick, 1998, s. 44). Już w połowie września Wehrmacht podjął próbę – bezskuteczną – zdystansowania się od działań ss, kiedy to gen. Walther von Brauchitsch, naczelny dowódca wojsk lądowych, zakazał udziału żołnierzy w czymś, co nazwał „egzekucjami policyjnymi”. Niektórzy posunęli się jeszcze dalej. Major Rudolf Langhaeuser z Grupy Armii „Południe” chciał powstrzymać egzekucję mniej więcej 180 weteranów powstania wielkopolskiego z lat 1918–1919, którzy zostali przekazani w ręce Einsatzgruppen w Częstochowie. Lecz gdy szukał u swoich przełożonych wsparcia dla planowanej interwencji, odkrył, że egzekucja została już wykonana (Böhler, 2005, s. 138).

Takie protesty były jednak absolutnym wyjątkiem, a nie normą. Prawdę powiedziawszy normą dla Wehrmachtu była w najlepszym razie obojętność na cierpienia Polaków, a w najgorszym – współudział w ich bezsensownej rzezi, czego dowody mamy w Końskich, Ciepeliowie i dziesiątkach innych miejsc. Co więcej, ci nieliczni, którzy podjęli próbę protestu, szybko przekonywali się, że rozkazy sankcjonujące masowe rozstrzelania i zabójstwa pozasądowe pochodziły z samej góry. Gdy szef Abwehry, Wilhelm Canaris, ostrzegł swoich przełożonych, że Wehrmacht staje się współwinny masakr dokonywanych w Polsce, otrzymał odpowiedź, iż „sprawa została już rozstrzygnięta przez Führera” (Böhler, 2005, s. 136).

Najbardziej znamienitym krytykiem niemieckiej polityki w Polsce w 1939 roku był dowódca 8. Armii, gen. płk Johannes von Blaskowitz, weteran I wojny światowej i praktykujący chrześcijanin. Był człowiekiem starej daty i w odróżnieniu od wielu swoich kolegów pozostał wierny pruskiej tradycji wojskowej, co tłumaczy, dlaczego, mimo odnoszonych sukcesów, nigdy nie cieszył się względami Hitlera (Clark, 1995, s. 33). W listopadzie 1939 roku Blaskowitz wysłał do Führera notatkę służbową, w której wyraził obawy odnośnie do rozpadu dyscypliny i domagał się przywrócenia procedur prawnych w razie jakichkolwiek planowanych egzekucji. Hitler pozostał nieporuszony, narzekając tylko, że dowództwo armii stosuje „dziecinne podejście” i „metody godne Armii Zbawienia” (Noakes, Pridham, 1988, s. 940–941). Do tego czasu, rzecz jasna, Hitler podpisał już amnestię dla wszystkich żołnierzy, wobec których prowadzono dochodzenia w sprawie popełnienia zbrodni na terenie Polski (Burleigh, 2000, s. 438).

Gdy Blaskowitz napisał ponownie (w lutym 1940 roku) jego ton był bardziej kategoriyczny; generał skrytykował rzeź „dziesiątek tysięcy Żydów i Polaków” i potępił przemoc ss-manów jako „bandytyzm”. Przede wszystkim wyraził opinię, że takie „pacyfikacje” osiągną, koniec końców, skutek odwrotny od zamierzonego: „Wkrótce przekonamy się, że pomysł, iż ludność polską można zastraszyć poprzez terror i poniżanie, opiera się na całkowicie błędnych założeniach. Zdolność tych ludzi do znoszenia cierpienia jest na to zbyt wielka” (Noakes, Pridham, 1988, s. 938–940).

Protesty Blaskowitza zostały zignorowane przez przełożonych i kosztowały go utratę stanowiska, z którego został usunięty w maju 1940 roku. Błędem generała była wierność wcześniejszej doktrynie wojskowej, zgodnie z którą wrogiem jest armia przeciwnika, a nie cała jego ludność. Nie zdawał sobie sprawy, że niemiecka inwazja na Polskę w 1939 roku zwiastowała ludobójczą wojnę rasową przeciwko narodowi polskiemu.

*

Każde zdarzenie historyczne jest wytworem skomplikowanych zależności między wieloma czynnikami, w związku z czym przypisywanie przyczynowości tylko jednemu elementowi jest niemal zawsze błędem. W analizowanym przypadku wszystkie wymienione czynniki, a więc względny brak doświadczenia żołnierzy Wehrmachtu, skutki psychologiczne używania Pervitinu, wszechobecność „psychozy partyzanckiej”, konsekwencje samej doktryny blitzkriegu, jak również specyficzne ramy prawne bez wątpienia przyczyniły się do wystąpienia tak dużej liczby zbrodni podczas niemieckiej inwazji. Ale one same nie wyjaśniają zjawiska w pełni. Uzmysławia to nam jedno proste porównanie, a mianowicie z liczbą okrucieństw popełnionych podczas kampanii francuskiej w 1940 roku.

Obowiązywała wówczas większość tych samych kryteriów: obie kampanie trwały mniej więcej tyle samo (sześć tygodni w porównaniu z pięcioma tygodniami w Polsce), siły niemieckie były wciąż raczej nie-doświadczone, w dalszym ciągu używano Pervitinu (być może nawet na szerszą skalę), taktykę blitzkriegu stosowano zaś nieco bardziej spójnie i skutecznie przeciwko wrogowi, który uparcie nie chciał wyciągnąć wniosków z klęski Polski. Jeżeli tylko te czynniki miałyby decydować o mnogości zbrodni, to moglibyśmy spodziewać się liczby porównywalnej do mniej więcej 600 mordów popełnionych w trakcie kampanii wrześniowej. Tymczasem nie ma żadnego podobieństwa. Liczba okrucieństw dokonanych przez Niemców we Francji i Niderlandach w 1940 roku – włącznie z wydarzeniami w Le Paradis i Wormhoudt – nie przekraczała 25; co ciekawe, większość została popełniona przez jednostki ss (zob. np. Raffael Scheck: Scheck, 2006).

Gdy weźmiemy pod uwagę tę dwudziestokrotną różnicę, to rychło dojdziemy do wniosku, że w kampanii wrześniowej o zachowaniu

Niemców musiał decydować zupełnie inny czynnik niż w wojnie z Francją. W rezultacie logiczne wydaje się przyjęcie założenia, że podstawową różnicę stanowiła ideologia. Niemieccy żołnierze przejęli od nazistowskiego reżimu wizję rasy, zgodnie z którą Żydzi i Polacy – w odróżnieniu od Francuzów i Brytyjczyków – byli zasadniczo przeznaczeni na zniszczenie jako nieodzowne straty cywilne związane z budową nazistowskiej utopii. I do realizacji tej właśnie przerażającej wizji Niemcy przystąpili w 1939 roku.

W konkluzji można więc stwierdzić, że jeżeli nawet w 1939 roku ideologia nazizmu nie spustoszyła umysłów wszystkich zwykłych niemieckich żołnierzy, to jednak wywarła wpływ wystarczający do zachęcenia wielu z nich do wzięcia czynnego udziału w popełnianiu zbrodni zarówno przeciwko jeńcom wojennym, jak i ludności cywilnej. Nazistowska ideologia rasy – choć nie zawsze dokładnie zrozumiana – stała się katalizatorem wojny rasowej, której pierwszym etapem była kampania wrześniowa.

(tłum. Maciej Zakrzewski)

Bibliografia

Źródła archiwalne:

- Archiwum Imperialnego Muzeum Wojny w Londynie (Imperial War Museum, IMW)
Fragment dziennika wojennego W.K. (b.d.). IMW, sygn. 94/26/1.
- Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS)
Polski raport dowódczy na temat operacji 10. Brygady Kawalerii, sporządzony przez majora Franciszka Skibińskiego (b.d.). IPMS, sygn. B.I.58a.
- Niemieckie Muzeum Historyczne (Deutsches Historisches Museum, DHM)
Zeznania Philippa Mamata (b.d.), DMH, LeMo. Pobrane z: <https://www.dhm.de/lemo/zeitzeugen/philipp-mamat-aufzeichnungen-aus-dem-krieg-gegen-polen-1939.html> [dostęp: 09.09.2020].

Publikacje:

- Böhler, J. (red.) (2005). „Grösste Härte...”. *Verbrechen der Wehrmacht in Polen, September/Oktober 1939. Ausstellungskatalog*. Warszawa: Niemiecki Instytut Historyczny.
- Böhler, J. (2006). *Auftakt zum Vernichtungskrieg: Die Wehrmacht in Polen 1939*. Frankfurt am Main: Fischer Taschenbuch Verlag.
- Böhler, J. (2009). *Zbrodnie Wehrmacht w Polsce. Wrzesień 1939, wojna totalna* (tłum. P. Pieńkowska-Wiederkehr). Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Burleigh, M. (2000). *The Third Reich: A New History*. London: Macmillan.
- Ceran, T. (2017). Antypolonizm w ideologii narodowosocjalistycznej, *Studia nad Totalitaryzmami i Wiekiem XX*, t. 1, s. 84–103.
- Clark, Ch. (1995). *Johannes Blaskowitz: Der Christliche General*. W: R. Smelser, E. Syring (red.), *Die Militärelite des Dritten Reiches* (s. 28–49). Frankfurt am Main: Ullstein Hc.
- Das Feldpost-Archiv*. Pobrane z: <http://www.feldpost-archiv.de/feldpost-d.html> [dostęp: 09.09.2020].
- Datner, S. (1967). *55 dni Wehrmacht w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo MON.
- Davies, N. (1999). *One Thousand Years of Polish-German Camaraderie*. W: R. Bartlett, K. Schönwälder (red.), *The German Lands and Eastern Europe* (s. 260–275). Basingstoke: Palgrave Macmillan UK.

- Hoffmann, P. (2003). *Stauffenberg: A Family History 1905–1944*. Montreal: McGill-Queen's University Press.
- Kluge, P. (1957). Der Fall Potempa, *Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte*, t. 5, s. 279–296.
- Kochański, H. (2012). *The Eagle Unbowed: Poland and the Poles in the Second World War*. London: Harvard University Press.
- Krausnick, H. (1998). *Hitler's Einsatzgruppen: Die Truppen des Weltanschauungskrieges, 1938–1942*. Frankfurt am Main: Fischer Verlag.
- Moorhouse, R. (2019a). *First to Fight: The Polish War 1939*. London: Bodley Head.
- Moorhouse, R. (2019b). *Polska 1939. Pierwsi przeciwko Hitlerowi* (tłum. B. Pietrzyk). Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Noakes, J., Pridham G. (red.). (1988). *Nazism 1919–1945*, t. 3: *Foreign Policy, War and Racial Extermination*. Exeter: University of Exeter.
- Ohler, N. (2016). *Blitzed: Drugs in Nazi Germany*. London: Allen Lane.
- Peukert, D.J.K. (1991). *The Weimar Republic*. London: Allen Lane.
- Rossino, A.B. (2003). *Hitler Strikes Poland: Blitzkrieg, Ideology and Atrocity*. Lawrence, Kansas: University Press of Kansas.
- Scheck, R. (2006). *Hitler's African Victims. The German Army Massacres of Black French Soldiers in 1940*. New York: Cambridge University Press.
- Shepherd, B.H. (2016). *Hitler's Soldiers: The German Army in the Third Reich*. London: Yale University Press.
- Testimony of Helena Szpilman* (b.d.). W: J. Böhrer (red.) (2005). „Grösste Härte...”. *Verbrechen der Wehrmacht in Polen, September/Oktober 1939. Ausstellungskatalog* (s. 109). Warszawa: Niemiecki Instytut Historyczny.
- Wardzyńska, M. (2009). *Był rok 1939: operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion”*. Warszawa: IPN.